

lansie płatniczym, nie odgrywa jeszcze żadnej roli. A przecież zastąpienie surowców zagranicznych produkcjami wyrabianymi w kraju np. w wełnie i bawełnie, nie licząc półproduktów, choćby tylko w zakresie około 100% obecnego importu, stanowiłoby już oszczędność dewizową w wysokości ponad 20 miln. zł rocznie. Podobnie wygląda sytuacja w zakresie metali kolorowych, w dziedzinie surowców mineralnych, chemicznych, garbarskich i t. p.

Tak zabójcze skutki wywołało niewolnicze hołdowanie doktrynie liberalnej w produkcji surowców. Nie mniej szkodliwe następstwa pociągnął za sobą liberalizm, jako obowiązujący u nas kierunek polityki handlu surowcami. Import stał się bezwolnym instrumentem obcego pośrednictwa; jesteśmy odgroźeni od właściwych dysponentów dóbr surowcowych; stan rzeczy panujący w dziedzinie handlu surowcami odpowiada bardziej intencjom odśrodkowym, aniżeli nakazom gospodarczej racji stanu Polski.

Jakże odmiennie ukształtowała się nasza rzeczywistość, aniżeli rzeczywistość w Niemczech. Tam dobrze zrozumiano, że dążenie do najpełniejszej rozbudowy wewnętrznych źródeł surowcowych jest nieuchronną konsekwencją skrajnego protekcyjizmu w zakresie wyrobów gotowych; że można i należy — nie bacząc na żadne trudności i koszty — stwarzać własne źródło surowców sztucznych, dzięki którym kraj uniezależnia źródła surowców sztucznych, a przez to samo zdobywa prawdziwą niezawisłość gospodarczą.

Czyż trzeba zresztą mówić o Niemczech? A kraj tak niewiarygodnie bogaty we wszelkie zasoby surowcowe, jak Stany Zjednoczone, czyż nie popiera ze wszystkich sił produkcji surowców pochodzenia rolniczego, czyż nie faworyzuje produkcji surowców syntetycznych, wychodząc z tego założenia, że w wielu wypadkach przewyższają one pod względem technicznym i kalkulacyjnym surowce naturalne?

Jakże daleko odbiegliśmy od przestarzałej i naiwnej oceny „ersatzów“, w myśl której wyobrażały one zawsze produkt bezwartościowy.

W Polsce rezultaty osiągnięte w dziedzinie rozbudowy własnych źródeł surowcowych są nad wyraz nikłe. A przecież nasze warunki w zakresie zaopatrzenia w surowce nie są wcale gorsze niż niemieckie, a być może i lepsze. Pewne surowce posiadamy w ilości dostatecznej: należą tu węgiel, drewno, nafta, ruda, ruda żelazna, cynk, ołów, sól, spirytus, sole potasowe, związki azotowe, produkty tłuszczowe. Inne surowce, jakkolwiek w ilości niedostatecznej jednak mamy: wełnę, len, konopie, piiryty i siarkę. Brak nam zupełnie bawełny, miedzi, cyny, manganu, rtęci, kauczuku, chromu, antymonu, niklu i fosforytów. Jak Niemcy, jak żaden kraj na świecie, nie mamy warunków do osiągnięcia pełnej samowystarczalności surowcowej; mamy natomiast podstawy do bardzo poważnego uniezależnienia się od zagranicy, zwłaszcza w zakresie surowców, potrzebnych dla konsumpcji pokojowej.

Polski problem ekonomiczny polega na tym, aby przez zastosowanie zespołu posunięć polityczno-gospodarczych stworzyć maksimum warunków najekonomiczniejszego zaopatrywania się w niezbędne surowce oraz maksimum warunków dla rozwoju krajowej produkcji surowców naturalnych i krajowej produkcji surowców sztucznych. Przed polityką gospodarczą stoi zadanie przystosowania istniejącego w kraju aparatu przemysłowego do przerobu surowców krajowych i systematycznego wdrażania konsumpcji do spożywania artykułów na tych surowcach opartych.

W tym też kierunku winny iść obecnie prace rządu, aby rozproszone, rozstrzelone wysiłki i zamierzenia zostały ujęte w ryzy planowości; aby przez ześrodkowanie dyspozycji surowcowych w rękach ministra przemysłu i handlu został wprowadzony czynnik ciągłości polityki surowcowej; by porzucone zostały zgubne zasady *laissez-faire* yzmu surowcowego — by zgodnie z interesami kraju i zamieszkującej go zbiorowości rozwiązywany został problemat surowcowy, który jest równocześnie problemem przezwyciężenia bezczynności i nędzy milionów ludzi w Polsce.

WI.

głosów na walnych zgromadzeniach akcjonariuszy, obsadzają wszystkie stanowiska w Radzie Nadzorczej, Zarządzie i Komisji Rewizyjnej. Obsadzają te stanowiska albo własnymi osobami, albo wybranymi przez siebie ludźmi.

W ten sposób więc zarówno w Radzie Nadzorczej są Uszer Kohn, Maks Kohn, Bielszowski i Bosak, ci sami są w zarządzie i ci sami w dyrekcji, którą angażuje zarząd. No i wreszcie tych samych widuje się na każdym walnym zebraniu akcjonariuszów, gdyż są oni właścicielami prawie wszystkich akcji.

Jednym słowem sami siebie wybierają do rady i zarządu i sami siebie angażują na dyrektorów.

Formalnie jest to oczywiście w należytym porządku i zgodne z prawem o spółkach akcyjnych. Kto ma większość akcji, ten decyduje o wszystkim i rządzi.

Przy tym układzie stosunków wspomniane wstępnie ogłoszenie należałoby rozumieć, iż Uszer Kohn, akcjonariusz, chce wylać Uszera Kohna członka rady i zarządu, no i tak dalej. Byłoby to arcyzabawne.

Nie jest to jednak wcale zabawne dla tych panów, z wielkim żalem i lamentem będą musieli właśnie tak postąpić. To znaczy, że akcjonariusz Uszer Kohn wyleje Uszera Kohna z rady i zarządu. W ten sposób dobrana rodzinka będzie pozbawiona nareszcie władzy nad „Widzewską Manufakturą“, będzie pozbawiona władzy nad życiem około 5 tys. pracowników Polaków, w pamięci których na długo pozostaną rzady Kohnów, ich szyskany, maltretowanie i t.d., o czym nie jednokrotnie donosiliśmy.

To wszystko stało się przyczyną, iż odpowiednie czynniki postawiły Kohnom i Bosakom ultimatum, że albo wyleją sami siebie, i w ten sposób przestaną rządzić „Widzewską Manufakturą“, albo też z tytułu zaległości podatkowych i z tytułu innych sprawek, zostaną wyciągnięte w stosunku do nich jak najdalej idące i najsurowsze konsekwencje.

W odpowiedzi na to Kohnowie proponowali układ ze skarbem państwa — proponowali przekazanie państwu terenów i placów należących do „Widzewskiej Manufaktury“ na częściową spłatę zaległości podatkowych, a resztę obciążali spłacać ratami.

Oświadczono im, że z nimi żadnych układów skarb państwa zawierać nie będzie.

Owszem — może być zawarty jakiś układ, ale z zarządem „Widzewskiej Manufaktury“, w którym nie będzie ani jednego osobnika z rodziny Kohnów i ani jednego takiego osobnika, co do którego istniały podejrzenia, że jest podstawiony przez Kohnów.

Ustalono również datę ostatecznej ewakuacji rodziny Kohnów z „Widzewskiej Manufaktury“ i zażądano zwolnienia walnego zgromadzenia akcjonariuszów celem powzięcia potrzebnych uchwał i przeprowadzenia w sposób przewidziany prawem wyboru nowych szefów przedsiębiorstwa.

Kohnowie przyrzekli złożyć swoje mandaty na tym walnym zebraniu — ale to widocznie nie wystarczyło, skoro ogłoszenie musiało być sformułowane w ten sposób, że jeśli Kohnowie mandatów nie złożą, to walne zgromadzenie musi ich tych mandatów pozbawić.

Koniec rządów Kohna

Mające nastąpić zmiany w „Widzewskiej Manufakturze“ nasuwają „ABC“ z dn. 23. października b. r. w artykule p. t.: „Koniec rządów Kohna“ następujące refleksje:

W „Monitorze Polskim“ ukazało się niedawno ogłoszenie o nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów spółki akcyjnej „Widzewska Manufaktura“ w Łodzi. Porządek dzienny tego zgromadzenia przewidywał m. in. złożenie mandatów przez dotychczasowych członków Rady Nadzorczej i Zarządu Spółki, względnie odwołanie także członków Rady i Zarządu.

Sensacyjność tego niecodziennego zresztą ogłoszenia polega z jednej strony na tym, że w zawiadomieniu, zamieszczonym bądź co bądź w urzędowym piśmie, zapowiedziano wyraźnie, iż gdy-

by członkowie Rady i Zarządu nie chcieli złożyć mandatów, to zostaną oni odwołani przez zgromadzenie, to zgromadzenie będzie musiało poprosić ich wylać z drugiej strony, i to jest niewątpliwie najbardziej sensacyjne, że dotychczas władcy „Widzewskiej Manufaktury“ chcą sami siebie wylać.

Członkami Rady Nadzorczej i Zarządu „Widzewskiej Manufaktury“ są oczywiście właściciele większości akcji tego przedsiębiorstwa, a więc jego faktyczni właściciele.

Któż posiada większość akcji? A no niewielkim pakietem akcji, bo aż 90 proc. rozporządza p. Uszer Kohn, syn jego, Maks Kohn oraz zięciowie Busak i Bielszowski — nie trzeba chyba dodawać, że żydzi.

„Widzewska Manufaktura“ jest więc własnością tej rodziny i członkowie tej rodziny, jako posiadający przysługującą większość akcji, a więc i większość